

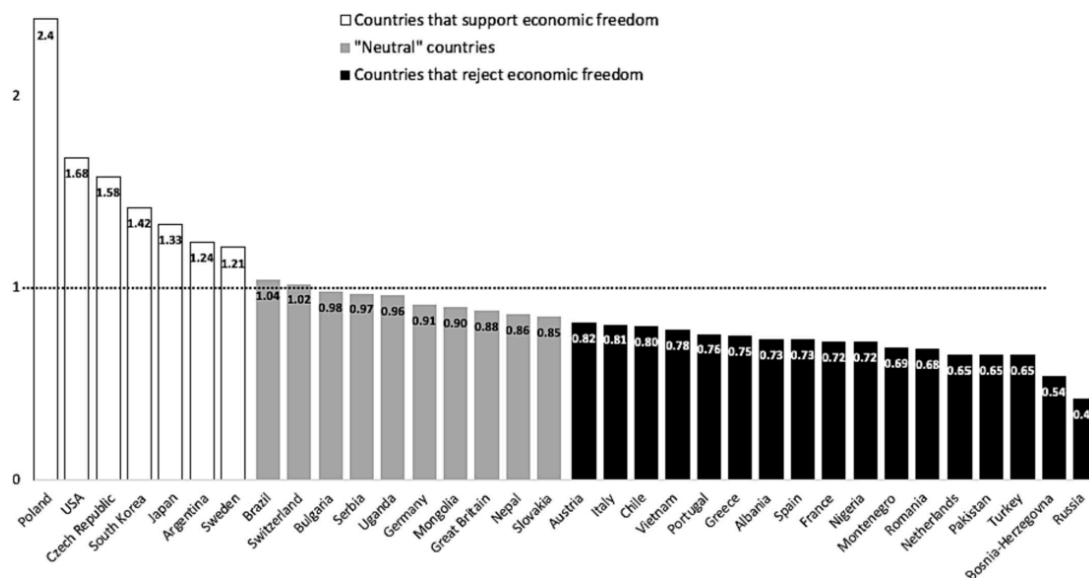
Wzór do naśladowania dla Argentyny: Historia Polski pokazuje, jak działają kapitalistyczne reformy

Przez **Rainer Zitelmann** - 2024-03-06



Javier Milei zaczął wdrażać kapitalistyczną „terapię szokową” w Argentynie. Polska, w której Leszek Balcerowicz przeprowadził kapitalistyczne reformy w 1990 roku, pokazuje, że taka terapia może się udać. Milei i Balcerowicz są kolegami, obaj są profesorami ekonomii, obaj podążają za naukami Ludwiga von Misesa i Friedricha Augusta von Hayeka. Obaj doszli do wpływów, gdy ich kraje cierpiały z powodu skrajnego ubóstwa i inflacji.

Według największego w historii badania wizerunku gospodarki rynkowej i kapitalizmu, nigdzie indziej na świecie obraz tego systemu gospodarczego nie jest tak pozytywny jak w Polsce.



<https://onlinelibrary.wiley.com/doi/full/10.1111/ecaf.12591>

I jest ku temu dobry powód. W Polsce, pierwszym kraju, w którym socjalizm został pokonany przez silny ruch oddolny, ludzie na podstawie własnego doświadczenia ostatnich lat sami doszli do wniosku, że socjalizm musi upaść, a kapitalizm poprawi ich życie.

W 1989 roku półki w wielu polskich sklepach były jeszcze bardziej puste niż w innych krajach komunistycznych. W sklepach często i okazyjnie można było kupić tyłkochleb, mleko i ocet. A nawet najbardziej podstawowe artykuły spożywcze można było zdobyć tylko na kartki. Polacy byli biedniejsi niż przeciętni mieszkańcy Gabonu, Ukrainy i Surinamu. A inflacja w ujęciu rocznym wyniosła w Polsce 640%.

Stanie w kolejce rozwinęło się w socjalistycznej Polsce w pełnoprawną naukę – można powiedzieć, że każdy Polak był magistrem kolejkowania. Kolejki były wszędzie, ludzie często musieli czekać godzinami po produkty spożywcze, a po kilka dni a nawet tygodni czy miesięcy w przypadku mebli lub artykułów gospodarstwa domowego. Ta epidemia kolejek wyzwoliła społeczną inicjatywę: pojawiły się sprytne systemy. Jednym z nich była tak zwana „lista kolejkowa”, która była używana, gdy ludzie musieli czekać dniami, a nie godzinami. W tym przypadku sporządzono listę wszystkich osób czekających w kolejce, aby nie musieli fizycznie być tam przez cały czas. Co kilka godzin lista była odczytywana na głos i ludzie musieli zgłaszać swą obecność – jeśli ich nie było, byli skreślani z listy. Harmonogram prowadzenia listy kolejkowej był ogłaszany z wyprzedzeniem. Oczywiście porządku pilnował społeczny komitet kolejkowy.

Kiedy okres oczekiwania wynosił dni, a nie godziny, ludzie musieli zgłaszać się trzy do czterech razy dziennie. Część osób brała urlop w pracy, część po prostu poprosiła przełożonych, aby ich zwolnili i szybko wrócili, a jeszcze inni płacili za raportowanie w ich imieniu (nazywało się to „zatrudnieniem kolejkowicza”). Pieczę nad listą kolejkową sprawował, jak już pisałem, samozwańczy komitet. Warto było znać sprzedawcę w sklepie obuwniczym, który mógł sprzedać ci parę butów, które następnie wręczyłeś jako łapówkę facetowi, który mógł sprzedać ci rower, który następnie dawałeś piekarszowi, by móc zapłacić za tort weselny twojej córki.

Według Karola Marksa socjalizm był niczym więcej niż etapem przejściowym do komunizmu. W komunizmie, jak głosił jego tok rozumowania, wszyscy ludzie będą mogli żyć zgodnie ze swoimi potrzebami. Polacy, którzy godzinami stali w kolejce po podstawowe środki do życia, z drwiną przyjęli rzeczywistość wizji Marksa. Jednym z popularnych dowcipów w Polsce było:

„Jak zostanie rozwiązany problem kolejek w sklepach, gdy osiągniemy pełny komunizm?” „Nie będzie już po co stać.”

To wszystko nie działo się tak dawno temu. Raporty statystyczne pokazują sytuację w Polsce w latach 80., która była światem odległym od dzisiejszej Polski. Od 1989 r. produkt krajowy brutto na mieszkańca Polski wzrósł trzykrotnie. Polska odnotowała średni realny wzrost gospodarczy na poziomie 3,5 proc. rocznie. Gospodarka tego kraju stała się szóstą co do wielkości we Wspólnocie Europejskiej w ciągu dwóch dziesięcioleci od rozpoczęcia reform gospodarki rynkowej.

Istnieje zasadniczy powód tego zdumiewającego wzrostu: w prawie żadnym innym kraju o porównywalnej wielkości wolność gospodarcza nie wzrosła tak bardzo w ostatnich dziesięcioleciach.

Fundacja The Heritage Foundation od 1995 roku publikuje corocznie *Indeks Wolności Gospodarczej*. Polska plasuje się w nim na 39. miejscu z wynikiem 68,7, co na pierwszy rzut oka nie wydaje się szczególnym osiągnięciem i z pewnością nie należy do najwyższych wyników.

Oznacza to jednak, że Polska jest bardziej wolna gospodarczo niż np. Hiszpania, Izrael, Francja czy Włochy. Ale o wiele ważniejsza od rankingu bezwzględnego jest względna zmiana kraju od 1995 r. i pod tym względem Polska wychodzi na prowadzenie. Wynik Polski wzrósł z 50,7 w 1995 r. do 69,7 w 2021 r. W 2022 roku Polska straciła jeden punkt, wynik był na poziomie 68,7. Spośród krajów liczących ponad 30 milionów mieszkańców tylko Wietnam, który wzrósł z 41,7 do 60,6 punktu, doświadczył względnie większego wzrostu wolności gospodarczej. Zgodnie z wynikami tego rankingu, w tym okresie wolność gospodarcza w Stanach Zjednoczonych zmniejszyła się.

Reformy kapitalistyczne w Polsce od 1990 r., prowadzone przez ekonomistę Leszka Balcerowicza, doprowadziły do przejściowego spadku PKB, a na światło dzienne wyszło wiele ukrytych wcześniej problemów, takich jak bezrobocie. Wkrótce jednak sukcesy były widoczne i Polska stała się nagle atrakcyjna dla inwestorów zagranicznych. W 1989 r. zagraniczne firmy zainwestowały w Polsce skromne 60 mln USD; Do 1993 r. liczba ta wzrosła do 1,5 mld USD.

W gospodarstwach domowych robotników i pracowników umysłowych udział odbiorników radiowych wzrósł z 23 do 41 procent w latach 1989-1992, a posiadanie kolorowych odbiorników telewizyjnych z 51 do 91 procent. W latach 1989-1992 odsetek pracowników fizycznych i umysłowych, którzy posiadali pralkę, zamrażarkę lub samochód, również wzrósł w każdym przypadku o co najmniej dziesięć punktów procentowych. Podczas gdy w 1989 r. tylko 30 proc. rolników posiadało własny samochód, w 1992 r. odsetek ten wyniósł już 42 proc.

Jeszcze bardziej niezwykle niż krótkoterminowe sukcesy były długofalowe efekty reform gospodarczych w Polsce. W 2017 r. ekonomista Marcin Piątkowski opublikował książkę *Europe's Growth Champion – Europejski Mistrz Wzrostu Gospodarczego*, w której po 25 latach podsumowuje: „A jednak dwadzieścia pięć lat później to Polska stała się niedoścignionym liderem transformacji oraz europejskim i światowym czempionem wzrostu. Od początku transformacji postkomunistycznej w 1989 r. polska gospodarka rozwinęła się bardziej niż w jakimkolwiek innym kraju Europy. PKB per capita Polski wzrósł prawie dwuipółkrotnie, wyprzedzając wszystkie inne kraje postkomunistyczne, a także strefę euro.

Według danych Banku Światowego, PKB per capita w 1989 r. wynosił 30 proc. analogicznej wartości w USA, a do 2016 r. wzrósł do 48 proc. poziomu amerykańskiego. Takie zyski dały się odczuć w życiu ludzi. Dochody Polaków wzrosły z ok. 10 300 USD w 1990 r., skorygowane o siłę nabywczą, do prawie 27 000 USD w 2017 r. W porównaniu z UE-15 dochody Polaków w 1989 r. wynosiły mniej niż jedną trzecią, a w 2015 r. wzrosły do prawie dwóch trzecich. Wzrost Polski był również niezwykle w ujęciu globalnym – gospodarka kraju rozwijała się szybciej niż szybko rozwijające się kraje azjatyckie: Korea Południowa, Singapur i Malesja.

I nie chodzi bynajmniej tylko o standard życia, ale także o sytuację ekologiczną. Antykapitaliści obwiniają pogoń prywatnych firm kapitalistycznych za niszczenie środowiska. W rzeczywistości jednak niszczenie środowiska było znacznie większe w krajach socjalistycznych. Poziom zanieczyszczenia wody i powietrza w Polsce gwałtownie spadł po upadku socjalizmu. I wcale nie wynikało to ze spadku PKB, bo spadek zanieczyszczenia powietrza i wody był wielokrotnie większy. Znacznie poprawiła się również jakość powietrza. Od 1990 do 2019 roku liczba zgonów w Polsce związanych z zanieczyszczeniem powietrza znacznie spadła, ze szczytowego poziomu 51 800 do 31 100 osób.

Rozwój w Polsce jest taki sam jak w innych rozwiniętych krajach kapitalistycznych: wzrost w oderwaniu od emisji CO₂, co jest dość istotne dla kwestii zmian klimatycznych. Emisja CO₂ gwałtownie wzrosła w latach 60. i 70. Pomimo niewielkiego spadku spowodowanego różnymi niepowodzeniami gospodarczymi, pod koniec lat 80. poziom ten nadal przekraczał 11 ton metrycznych na mieszkańca. Transformacja znacząco zmieniła ten obraz i w ciągu niespełna dziesięciu lat emisje osiągnęły około 8 ton metrycznych na mieszkańca. Nawet dziś, pomimo silnego wzrostu polskiej gospodarki, emisje utrzymują się na stałym poziomie około ośmiu ton metrycznych na mieszkańca.

Przykład Polski pokazuje, że to nie kapitalizm jest problemem, ale rozwiązaniem. Albo, jak ujął to Javier Milei w swoim przemówieniu w Davos 17 stycznia: *„Państwo nie jest rozwiązaniem. Państwo jest problemem samym w sobie”*. Ubóstwa nie da się przezwyciężyć poprzez redystrybucję, ale poprzez reformy rynkowe i większą wolność gospodarczą. Przykład Polski pokazuje również, że **po rozpoczęciu kapitalistycznych reform sytuacja chwilowo się pogarsza, zanim się poprawi**. Możemy tylko mieć nadzieję, że naród argentyński wykaże się cierpliwością.

Rainer Zitelmann jest autorem między innymi niedawno wydanych książek „Jak narody uciekają od biedy”, „Wietnam”, „Polska podstawy jej dobrobytu”. <https://nations-escape-poverty.com/>

Rainer Zitelmann

Rainer Zitelmann jest niemieckim historykiem, socjologiem i autorem wielu bestsellerów, między innymi "W obronie kapitalizmu" (<https://in-defense-of-capitalism.com/> rozdział 11 traktuje o rewolucji rosyjskiej.) i "Narodowy socjalizm Hitlera". W sumie opublikował 28 książek. Wiele z nich zostało przetłumaczonych na ponad 30 języków na całym świecie. W ostatnich latach pisał artykuły i udzielał wywiadów w wiodących mediach, takich jak The Wall Street Journal, Forbes, Newsweek, The Daily Telegraph, The Times, Le Monde, Corriere della Sera, Frankfurter Allgemeine Zeitung, Neue Zürcher Zeitung oraz licznych mediach w Ameryce Łacińskiej i Azji.